Nr. 217. Lwów — Sobota dnia 21 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. ... w Niemczech ... w innych Państwach ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie ... Pasaż Hausmana l. 8.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: | św. Mateusza Ap. | Narodz. NMP.
Jutro: | św. Maurycego | Joachima i Anny
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 5 min. 16
Zachód „ „ 5 „ 18
Długość dnia godzin 12 min. 2
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawa ugody.

Rokowania austro-węgierskie jeszcze raz nie doprowadziły do ugody. Rozdrażnienie ministrów madziarskich musiało być wielkie, skoro Kossuth, witany owacyjnie na dworcu peszteńskim, zawołał do tłumów: „My już nie pojedziemy do Wiednia! Kto zechce z nami rokować, niech się do nas pofatyguje!" Było to i niegrzecznie i zanadto wojowniczo, ale snać odpowiadało usposobieniu tłumu, skoro on z uniesieniem począł wykrzykiwać: „Eljen Kossuth! Eljen rok 1848!" Widocznie słuszność nie po stronie Węgrów, jeżeli tak ich rozdrażniła przerwa w układach o rzeczach ekonomicznych. Możnaby jednak przypuszczać, że ta owacya dla Kossutha, a jednocześnie demonstracya przeciw Austryi na dworcu peszteńskim była przygotowana przez jedno tylko stronnictwo niezawisłości, które przesadą w występowaniu przeciw ugodzie, a za całkowitem zerwaniem z Austryą ratuje się od wewnętrznego rozkładu. Za takiem przypuszczeniem przemawia to, że się na czoło wysunął znany radykał Barabas, nikt zaś z poważnych polityków; przemawia za niem i to także, że rozważny p. Wekerle usunął się od owacyi tłumu i zaraz wyjechał z Pesztu do siebie na wieś, co niewątpliwie dowodzi, iż sytuacya nie jest tak naprężona, jakby z konieczności była, gdyby układy bezpowrotnie zerwano i trzeba było myśleć o postawieniu kwestyi gabinetowej. Z drugiej wszakże strony są dowody, że nie jedno stronnictwo niezawisłości, lecz wszystkie koalicyjne, a nawet niektóre, ale także liberalne, będące w opozycyi do rządu, a obstające przy zachowaniu dualizmu, stworzonego w r. 1867-ym, — wszystkie one przypisują winę niepowodzenia układów rządowi austryackiemu. Tak organ dysydentów liberalnych *Budapesti Hirlap* powiada, że „jeżeli Austrya chce popełnić samobójstwo ekonomiczne przez stracenie węgierskiego rynku, to Madyarzy nie mają żadnego powodu śpieszyć jej na ratunek: oni i bez niej dadzą sobie radę!" A organ liberałów tego pokroju, co Stefan Tisza, *Pester Lloyd* pisze: „Jeżeli rząd austryacki postanowił wytrwać w uporze, to oczywiście ugoda jest niemożliwa. Jeżeli w Wiedniu nie wezmą góry instynkta rozwagi i powściągliwości, to ostateczny rozdział będzie nieunikniony. Ale właśnie dlatego spodziewamy się, że nasza ludność zachowa spokój i równowagę uczuć. Pamiętajmy, że tworzymy 20-milionowe państwo, które nie da sobie narzucić obcej woli. A Wiedeń niech o tem pamięta, że bez ugody nie będzie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi".

A więc wszystkie węgierskie stronnictwa oskarżają gabinet austryacki o niepowodzenie ugody. O cóż jednak chodzi? O rzecz, w której po stronie rządu barona Becka tak samo stoją wszystkie austryackie stronnictwa, jak wszystkie węgierskie stanęły po stronie Kossutha. Chodzi mianowicie o to, że niepodobna zawrzeć ekonomicznej ugody, nie umówiwszy się o dwie takie nawskroś ekonomiczne kwestye, jak bankowa i wysokość węgierskiego datku na wspólne potrzeby. Węgrzy mówią, że obie te sprawy nie należą do ugody i powinny być traktowane osobno. Na to można się zgodzić i traktować je osobno, ale zawsze przed zawarciem ugody, bo wtedy dopiero Austrya będzie wiedziała, jaki będzie ekonomiczny skutek ugody. Dlatego rząd austryacki wysunął obie te sprawy i zażądał nie ostatecznego o nich układu, ale przynajmniej porozumienia, aby już teraz było wiadome, jak one będą ułożone we właściwym czasie. To przecież jest życzenie bardzo naturalne. Natomiast Węgrzy wcale nie chcą mówić o tych dwóch sprawach, dopóki nie będą mieli zawartej i sankcyonowanej ugody, a usprawiedliwiają swoje stanowisko tem, że sprawa bankowa powinna stanąć na porządku dziennym za dwa lata, bo kontrakt z Bankiem austro-węgierskim kończy się w r. 1910, a znowu sprawa kwoty zależy od wydatków na zbrojność, te zaś wydatki zawisły od spełnienia znanych postulatów narodowych węgierskich, obejmujących także rozdział armii. Formalnie rzecz biorąc, Węgrzy mają słuszność, tak samo, jak ma ją rząd austryacki. W takich razach najlepiej jest oprzeć rzecz na wzajemnem zaufaniu, na przekonaniu, że podczas układów o bank i o kwotę nikt nikogo nie zechce skrzywdzić. Lecz niestety, znając dotychczasowe postępowanie węgierskich polityków, trudno nie mieć obawy, że oni, mając już uchwaloną i sankcyonowaną ugodę, zajmą później w kwestyach bankowej i kwotowej takie stanowisko, które można będzie nazwać wyzyskującem. Czem większa niechęć węgierskich ministrów do wszelkiego poruszania teraz owych dwóch spraw, tem większa musi być po stronie austryackiej obawa przykrej w przyszłości niespodzianki.

Oto dlaczego ugoda nie przyszła teraz do skutku. To tłómaczy także wielkie rozdrażnienie Węgrów. Oni chcą być zawsze w lepszej pozycyi, zawsze dyktować, i gniewają się, że gabinet austryacki nie chce na to przystać. Lecz, kiedy gniew przeminie, przekonają się w Peszcie, że trzeba się zgodzić na równe stanowisko z Austryą, a wtedy znów zaczną się układy. Zapewne będzie to w początkach października.

Odezwa kadetów.

Rosyjskie stronnictwo „wolności ludu", albo też „konstytucyjno-demokratyczne", a od pierwszych liter tych wyrazów nazwane K. D-tami, ogłosiło następującą odezwę wyborczą:

„Kiedy 30 października 1905 r. była uroczyście ogłoszona niezłomna wola Najjaśniejszego Pana, ażeby żadne prawo nie było wydawane bez zgody Dumy, a ludność otrzymała niezbędne prawa wolności obywatelskiej, kraj miał mocną nadzieję, że odtąd będzie położony kres dawnej samowoli biurokracyi, a władza prawodawcza Dumy w zjednoczeniu z monarchą, da narodowi prawa, które staną się trwałym fundamentem jego materyalnego i duchowego dobrobytu.

„Nadzieja ta dotychczas się nie urzeczywistniła. Wszyscy ci, którzy związali swoje istnienie ze starym ustrojem, z nieograniczoną samowolą i pozbawionem kontroli gospodarstwem biurokracyi, złączyli się w walce przeciw przedstawicielstwu narodowemu. Udało się im nietylko przeszkodzić wprowadzeniu niezbędnych dla Rosyi reform, ale i pozbawić naród znacznej części uzyskanych już przezeń praw.

„W ten sposób, przerwana została praca, którą zaczęły pierwsza i druga Duma dla odnowienia kraju i dla utrwalenia nowego porządku konstytucyjnego.

„Szerokie warstwy ludności, jakoteż ludność kresów państwa pozbawione zostały swych praw wyborczych, lub jeżeli je zachowały, to tylko w ograniczonej i osłabionej formie. W chwili, kiedy dla Rosyi najniejzbędniejszem jest zjednoczenie się narodowe, nowa ustawa wyborcza wzmocniła rozłam klasowy i narodowościowy.

„Dla rzeczywistego uspokojenia i odnowienia kraju jest tylko jedna droga, ta sama, którą od samego początku wskazywała partya „wolności ludu" — utrwalenie porządku konstytucyjnego i stanowcze wprowadzenie reform demokratycznych. Rosya musi kroczyć i bezwarunkowo wkroczy na tę drogę, gdyż niema dla niej innego wyjścia. Oto dlaczego, wierząc mocno w powodzenie rozpoczętego dzieła, i nie zrażając się przeszkodami, stawianemi na jej drodze, partya „wolności ludu" idzie do Dumy pod tem samem hasłem, pod którem pracowała w pierwszej i drugiej Dumie, nie zmieniając w niczem swego programu. Jako partya demokratyczna, będzie ona dobijała się uchwalenia praw, zabezpieczających interesy robotników; w szczególności w kwestyi agrarnej, będzie wytrwale broniła zasady wywłaszczenia przymusowego. Jako partya konstytucyjna, będzie wszelkiemi siłami walczyła przeciw naruszeniu praw konstytucyjnych ludu i postawi za swe zadanie rozszerzenie tych praw, dążąc do wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, według projektu, wniesionego przez nią do drugiej Dumy. Uznając, że tylko czynny udział całego ludu w urządzeniu swego życia może zabezpieczyć trwałą pomyślność kraju i stworzyć silne oparcie dla samego przedstawicielstwa narodowego, partya wolności ludu będzie uważała za swe najgłówniejsze zadanie: reformę samorządu miejscowego, opartą na szerokich zasadach demokratycznych.

„Od wyniku wyborów będzie zależało, w jakim stopniu da się przeprowadzić żądania ludu w trzeciej dumie. Mocne utrwalenie wolności i dobrobytu może być osiągnięte tylko drogą wytrwałej i uporczywej walki. W tej walce jednakże udział w wyborach i działalność parlamentarna, nawet w najniepomyślniejszych warunkach, są silną bronią. Jeżeli uda się, nawet przy obecnym stanie rzeczy, wprowadzić do dumy obrońców interesów ludu, jeżeli nawet ci wyborcy, w których biurokracya pokłada swe ostatnie nadzieje, staną po stronie sprawy ludu, wówczas okaże się, że stronnicy starego ustroju nie mają najmniejszego poparcia w żadnej wpływowej klasie społecznej i nie będą w stanie opierać się dłużej urzeczywistnieniu żądań kraju. Lecz gdyby nawet szermierzom „wolności ludu" nie udało się przezwyciężyć trudności, które postawiła administracya przez nową ustawę wyborczą z 16-ego czerwca, to i w takim razie będą oni wiedzieli, że poza nielicznymi przedstawicielami ich w dumie będzie stała ogromna większość kraju. Opierając się na współczuciu ludności, skorzystają oni ze swego przebywania w dumie, ażeby, za pomocą poważnej krytyki projektów prawodawczych, wykazywać, że nie odpowiadają one interesom całej ludności, i dobijać się ulepszeń. Za pomocą tej krytyki i innych środków parlamentarnych otworzą przed krajem istotne pragnienia i cele reakcyi i przeciwstawią im, w imieniu ludu, śmiały i energiczny protest".

Jak widzimy z tej odezwy, partya „wolności ludu" wkracza w szranki nowej akcyi wyborczej z pewną otuchą, nie tracąc nadziei, że i w trzeciej Izbie uda jej się zająć stanowisko poważne, jeśli nie decydujące. Rezerwując sobie, na wypadek znalezienia się w słabej mniejszości opozycyjnej, rolę krytyczną i protestującą, partya „wolności ludu" nie wywiesza sztandaru zjednoczenia wszystkich żywiołów konstytucyjnych, celem ratowania zagrożonej konstytucyi, dając tem samem do zrozumienia, że poza nią żywiołów konstytucyjnych nie ma. Zachowując pozycyę partyi konstytucyjnej i opozycyjnej, podkreślając mocno swe stanowisko w kwestyi agrarnej i inne postulaty demokratyczne, „kadeci" akcentują natomiast bardzo słabo potrzebę uregulowania kwestyi narodowościowej wewnątrz państwa, potrzebę uwzględnienia odrębności kulturno-narodowej poszczególnych krajów i ludów. Ograniczając postulaty swe w tym względzie do równouprawnienia powszechnego i samorządu miejscowego, „kadeci" pod względem stosunku swego do kwestyi narodowościowych najwidoczniej zbliżają się coraz bardziej do „październikowców".

Korespondencye.

Wiedeń, 19. września.

(*Misya abissyńska w Wiedniu. — Sprawa upaństwowienia wiedeńskiego konserwatoryum muzycznego. — Występy Caruso*).

(y). Po Japończykach mamy tu nowych bardzo zajmujących gości egzotycznych, Abissyńczyków. Negus Menelik wysłał bowiem do Europy specyalną misyę, która ma badać europejskie urządzenia cywilizacyjne, a przytem wzmocnić węzły przyjaźni zadzierzgnięte między Abissynią a niektóremi państwami Europy, utrzymującemi z nią stosunki handlowe. Do państw tych należy także Austrya, która już dziś uprawia wcale znaczny eksport do Abissynii. Przed dwoma laty wybrała się do Abissynii misya austryacka, na której czele stanął kapitan okrętu liniowego v. Höhnal, i była przez kilka tygodni bardzo gościnnie podejmowana na dworze Menelika. Także Niemcy wysłali byli w tym samym mniej więcej czasie swoją misyę do Abissynii. Obecnie Menelik, rewanżując się za owe odwiedziny, wysłał swoich przedstawicieli do Europy, specyalnie na dwory cesarskie w Berlinie i Wiedniu, dając im rozmaite podarunki dla Cesarza Franciszka Józefa i Wilhelma. W skład misyi tej wchodzą: jenerał armii abissyńskiej Degiasmac Mesziaszia, mający tytuł księcia Beginederu, naczelny dyrektor ceł abissyńskich Megardas Igasu, tudzież tłumacze Jakób Hall i Gabriel. Ten ostatni odbył studya gimnazyalne w Wiedniu i mówi doskonale po niemiecku, nawet dyalektem wiedeńskim.

Do Wiednia przybyli Abissyńczycy onegdaj wieczorem z Drezna. Pomimo późnej godziny zebrało się na dworcu kolei północno-zachodniej sporo publiczności, pragnącej zobaczyć miedzianolicych synów dalekiej Etyopii. Na spotkanie ich wyjechali już na granicę przedstawiciele rządu, kapitan fregaty Kailer i radzca sekcyjny Probst z ministerstwa spraw zagranicznych z tłómaczem, przed dworcem zaś oczekiwały na nich powozy dworskie, gdyż przez cały czas pobytu w Wiedniu będą oni gośćmi Cesarza. Kancelarya gabinetowa Cesarza zamówiła też dla nich na swój koszt apartamenta w hotelu Imperial.

Nadzwyczaj zajmującą jest postać naczelnika misyi, księcia Degiasmaca Mesziaszia. Jestto człowiek już stary, kolosalnego wzrostu, a białe jak śnieg włosy i broda dziwnie odbijają od ciemno-bronzowej cery twarzy. Zarówno on, jak i inni Abissyńczycy ubrani byli w ciemny strój europejski, a na głowie mieli szapoklaki.

Dziś w południe przyjął ich Cesarz na osobnem posłuchaniu, wieczorem zaś odbędzie się na ich cześć obiad galowy w Schönbrunnie.

Sędziwy przedstawiciel Menelika, ks. Degiasmac Mesziaszia musiał już poddać się także kilku interviewom z redaktorami pism tutejszych, polujących nań od rana do wieczora. Na zapytanie, czy obecna podróż jego przyczyni się do ożywienia stosunków handlowych między naszą monarchią a Abissynią, odpowiedział, że ma nadzieję, iż to nastąpi, gdyż obie strony tego szczerze pragną. „Mamy przecie, rzekł Abissyńczyk — do zbycia ogromne ilości surowców wszelkiego rodzaju: wosku, skór, kości słoniowej itp., — z drugiej strony zaś potrzebujemy bardzo wiele europejskich towarów". W dalszym toku rozmowy opowiadał ks. Mesziaszia obszernie o stosunkach abissyńskich i o postępach, jakie robi jego ojczyzna w dziedzinie cywilizacyjnej. Pierwszy telefon urządzono w Abissynii w roku 1894, a dziś sieć linii telefonicznych wynosi tam przeszło 4000 kilometrów. Pałac królewski Menelika połączony jest telefonami ze wszystkiemi rezydencyami gubernatorów, z którymi negus bezustannie rozmawia, tak, że śmiało powiedzieć można, iż Abissynia rządzona jest telefonicznie. Bezpieczeństwo zaś życia i mienia ludzkiego jest tak wielkie zarówno w miastach jak i po wsiach, że cudzoziemieć może z laseczką w ręce przejść całą Abissynię wzdłuż i wszerz, a nic złego mu się nie stanie. Tak przynajmniej zapewnia ów abissyński dygnitarz.

Projekt upaństwowienia wiedeńskiego konserwatoryum muzycznego, utrzymywanego przez Towarzystwo przyjaciół muzyki, rozbierany dotychczas tylko teoretycznie, zaczyna nabierać aktualności. Ministerstwo oświaty bowiem bardzo życzliwie usposobione jest dla tego projektu, a także grono nauczycielskie zakładu pragnie gorąco upaństwowienia. Wobec tego zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki wybrał komisyę z trzech członków, która ma tę sprawę zbadać wszechstronnie i ewentualnie nawiązać rokowania z rządem. Nie ulega wątpliwości, że w razie, gdyby rząd zdecydował się upaństwowić wiedeńskie konserwatoryum, także inne tego rodzaju zakłady, a przedewszystkiem czeskie konserwatoryum w Pradze, wystąpiłyby z żądaniem objęcia ich na własność państwa.

W pierwszej połowie października odbędą się w tutejszej Operze nadwornej cztery gościnne występy najsławniejszego współczesnego tenora Henryka Caruso. Wystąpi on dwa razy w „Aidzie", raz w „Rigolecie" i raz w „Cyganeryi". Ze względu na bajecznie wysokie honoraryum, jakie zarząd Opery musi zapłacić śpiewakowi, podwyższono ceny miejsc prawie w czwórnasób, tak, że loża parterowa kosztuje 250 koron, pierwszorzędny fotel w parterze 60 koron, a numerowane miejsca na czwartej galeryi od 10 do 18 koron. Mimo to popyt o bilety jest już teraz tak olbrzymi, że dyrekcya Opery stara się o przedłużenie występów, na co jednak Caruso zgodzić się nie chce, gdyż musi jeszcze wystąpić w Berlinie, Frankfurcie i Hamburgu, a od połowy listopada związany jest na cały sezon zimowy z Operą nowojorską. Za cztery występy w Wiedniu otrzyma Caruso 48.000 koron, tudzież zwrot kosztów podróży. Nadto cały rachunek hotelowy śpiewaka zapłaci dyrekcya Opery.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt. W ostatniej chwili rokowań ugodowych Węgrzy postawili dwa nowe żądania, a mianowicie, aby renta węgierska i akcye Towarzystw węgierskich były dopuszczone do kotowania na giełdzie wiedeńskiej, tudzież aby renta węgierska miała w Austryi bezpieczeństwo pupilarne. Rząd austryacki zgodził się na pierwsze żądanie, drugie natomiast kategorycznie odrzucił.

Budapeszt. Nestor partyi niezawisłości, pos. Madarasz ogłosił dzisiaj list otwarty, w którym wzywa członków partyi niezawisłości do wystąpienia z koalicyi.

„Mając to przekonanie — pisze poseł Madarasz — że ugoda jest już gotową, uważam za konieczne, aby ci członkowie partyi niezawisłości, dla których drogiemi są jeszcze tradycye 48 roku, wystąpili z koalicyi.

Pos. Maradasz zwołuje zjazd członków partyi niezawisłości na pierwsze dni października. — Jest prawdopodobnem, że 20 członków tej partyi usłucha wezwania pos. Madarasza i wystąpi z niej, aby utworzyć nową partyę.

Budapeszt. Z otoczenia hr. Andrassy'ego donoszą, że trudności, na jakie dotąd napotykała ustawa o gwarancyach konstytucyjnych, zmniejszyły się tak dalece, że odnośny projekt będzie już wniesiony na najbliższej sesyi Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Niektóre dzienniki twierdzą, jakoby podczas audyencyi Wekerlego Cesarz przechylić się miał na stronę węgierską, zgadzając się na usunięcie sprawy kwoty i przywileju bankowego z zakresu rokowań ugodowych.

Budapeszt. W klubie partyi niezawisłości zebrało się wczoraj wieczorem nader wiele osób. Przybyło też kilku członków partyi ludowej, jako goście. Minister Kossuth zjawił się o godzinie 6 wieczorem; przyjęto go owacyjnie. Minister dwie godziny rozmawiał z członkami partyi o ugodzie i związanych z nią aktualnych kwestyach politycznych. Członkowie partyi wysłuchali wywodów ministra z wielką uwagą i przyjęli je z zupełnem zadowoleniem do wiadomości. Minister opuścił klub o godzinie 8 wieczorem.

Kongres górników.

Salcburg. Na kongresie górniczym wywołała ożywioną dyskusyę sprawa ograniczenia produkcyi węgla. Sprzeciwili się ograniczeniu delegaci angielscy i północno-amerykańscy, oświadczając, że wniosek ten jest wprost dla robotników szkodliwy.

Następnie kongres przyjął wniosek angiel-

---

86)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

Kiedy więc powóz unosił księcia d'Eledę z Santo Fiore do Borghignano, gdzie się książę miał przygotować do ostatniej i decydującej walki, przechodził w myśli dzieje ostatnich wypadków i silił się nadaremnie, by w w groźnych ciemnościach jakąkolwiek drogę wyjścia wynaleźć.

Jego położenie, i położenie Rady było tem bardziej rozpaczliwe, iż nie rozporządzali dziennikiem, gdzieby się od zarzutów bronić mogli, wyjaśnić nieporozumienia i zdusić oszczerstwa, które *Omnibus* codziennie na nich miotał. Conajwięcej musieli się ograniczać na przesyłanie korespondencyi do jakiegoś zamiejscowego dziennika, które spóźnione do Borghignano dochodziły, a które *Omnibus* przytaczał, obcięte i zmienione, a z dodatkami, które im wszelką możliwą skuteczność odbierały. Myślano o wydawaniu innego dziennika, ale teraz już było zapóźno: nowy dziennik jużby nie miał czasu do zdobycia sobie zaufania, a ukazując się w ostatniej chwili, jakby umyślnie na to, by bronić Syndyka i Radę, zaszkodziłby więcej niż pomógł.

— Gdyby Frascolini był człowiekiem uczciwym i zręcznym? Dlaczegoby nie spróbować... starając się oświecić go o prawdziwym stanie rzeczy?... Musi mieć on przecież jakiś ukryty cel, który go popycha do tej srogiej i nieuczciwej walki. Trzeba się starać, by ten cel odkryć, a potem... potem, któż wie? może dobrym sposobem możnaby tę dziką bestyą ułaskawić! Ale...

Pomimo wszystkiego... pan hr. della Valle był wielkim egoistą, a książę d'Eleda nie chciał być głupim i nie był obowiązanym naśladować go, tembardziej, że walczyli obaj w przeciwnych obozach. Z drugiej strony Syndyk z Borghignano nie tylko bronić musiał „rządów" swoich, ale stojąc na czele swego stronnictwa, musiał temuż poświęcić nawet swe osobiste żale. Czyż mógł iść naprzeciw niechybnej zguby, nie probując nawet, by ją zażegnać?... Czy mógł patrzeć, nieustraszony, na swój bliski upadek?... i na niebezpieczeństwo, które zagrażało dobrobytowi miasta, swego ukochanego Borghignano, nie próbując nawet odwrócić katastrofy.... Zapewne było nader przykrem poniżać się do tłómaczenia się przed takim jakimś Frascolinim; ale czyż dlatego mógł się zatrzymać na drodze, którą mu wskazywał obowiązek?... Nie, nigdy. Był to krok bardzo przykry, ale zrobić go trzeba. Silny przeświadczeniem własnego sumienia, poświęci dla dobra miasta człowieka prywatnego. Nie chciał być takim egoistą jak hrabia delle Valle, ten kochany zięć jego, człowiek bez charakteru, bez odwagi, bez inicyatywy.

Obmyśliwszy i postanowiwszy cały projekt, Prosper Anatol chciał go zaraz wykonać, i jak tylko przyjechał do Borghignano, zaraz posłał słówko do dyrektora *Omnibusa*, prosząc o wskazanie godziny w ciągu dnia, w którejby mogli razem omówić kilka kwestyj, tyczących się publicznego dobra.

Frascolini oddawna czekał i pragnął takiego wezwania, i ażeby do tego doprowadzić, codzień to z gwałtowniejszą i bardziej zajadłą występował polemiką.

Zanim Sandro znowu Lallę w Santo Fiore zobaczył, powątpiewał jeszcze, że ostatnia jej obietnica była równie kłamliwą jak wszystkie inne. Ale kiedy ją spotkał, kiedy ją znowu ujrzał, chociaż utracił już wtedy i ostatnie złudzenie, jednakże obraz tej istoty „fatalnej" dla niego, rozżarzył w krwi jego tłumy wspomnień i pragnień, które oddalenie było uśpiło. Hrabina della Valle w swej wyniosłej obojętności, nie zdołała Lalli z serca jego wygnać; ale pierwej owiana była miłością, a teraz przeciwnie wdzięczna jej postać wzniecała w nim dziką zazdrość i nienawiść.

Pożądał jej ciągle i ciągle „panienka" żywa stała mu przed oczyma; w długich dniach ponurych i ciemnych, i w trwożnych snach przeciągłych nocy, zawsze widział jej uśmiech, jej włosy jasne, jej twarzyczkę, raz pałającą miłością, to znowu zimną i ironiczną, lub też bladą i niespokojną, jak w tych szczęśliwych czasach ich nieśmiałych zachwytów dziecinnych.

Nie troszcząc się o hrabinę Lallę, starał się zachować stosunki z Neną, dla której zawsze miał wiele przyjaźni, sądząc, że mu się to w każdym razie przydać będzie mogło; ale raz jeden tylko potrafił się z nią rozmówić, gdyż Lalla przestrzeżona przez miss Dill, ostro zabroniła swej pokojowej wszelkich stosunków i rozmów z Frascolinim.

Sandro, jak długo pozostawał w Santo Fiore, nie kochał już księżniczki, ale nienawidził ją, i byłby chętnie oddał do ostatniej kropli krew swoją, aby módz się zemścić. Jednakże, kiedy się znalazł w Borghignano na wybitnem stanowisku redaktora *Omnibusa*, miał jeszcze nadzieję, że dojść potrafi do hrabiny della Valle; i powoli fantazya roztaczała przed nim awanturniczy ciąg dalszy tej nieszczęśliwej miłości, świeża nienawiść znikała, a powracała dawna miłość, ze swą cudną ułudą i nadzieją.

W czasie krótkiego pobytu w tym roku w Borghignano hrabiny della Valle, która wracając z Nerwi, powracała do Santo Fiore, Frascolini starał się ją spotkać, ale nadaremnie; spotkał natomiast Nenę, a wtedy, i dlatego, że mu się ona podobała, gdyż była piękną i dorodną dziewczyną i dlatego, że mogła mu się przydać, aby podpatrywać i szpiegować dom swojej pani, zacieśnił węzły tej miłostki; a pewnej niedzieli, poszedłszy z nią razem na spacer, po bezludnych uliczkach, zaprowadził ją niedaleko biur *Omnibusa*, które były w tym samym domu co drukarnia i gdzie i on mieszkał. Sandro, udając, że przypadkiem tam zaszedł, zaproponował Nenie, że pokaże jej maszyny drukarni: ale potem po maszynach i po drukarni, mimo słabych „nie", „nie" z jej strony, chciał koniecznie pokazać jej swoje mieszkanie i tam... A kiedy Nena blada, zmieniona, wyszła z tego domu, przed sobą samą oskarżała się, że postąpiła źle, bardzo źle, że była nieposłuszną swej pani i znowu rozmawiała z panem Sandrinem.

Ale teraz żale były nadaremne, a Nena, która miała słabość dla ładnego chłopca i widziała w nim zawsze, chociaż teraz jedno miał tylko oko, bohatera ze sztuki „I Due Sergenti", odtąd stała się jego własnością: duszą sercem i ciałem.

Biedna Nena! Była tak zakochaną, że w początkach nie spostrzegła nawet, że jej kochanek ciągle o pani jej mówił, więcej o pani, jak o niej samej; ale później zauważyła to — była zazdrośną i płakała.

Kiedy Lalla w tym czasie ukazała się w Borghignano, przypomniano sobie historyę jej z Vharém i zaczęto znowu o tem rozprawiać, oczywiście, doszło to do uszu redaktora *Omnibusa*, który wtedy, straciwszy już wszelkie nadzieje, znowu ją nienawidził, jeszcze sroższą nienawiścią niż pierwej, gdyż, nietylko, że nie kochała jego, ale gorzej jeszcze robiła, kochając innego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski, tej treści: Sądzimy, że ustawy, odnoszące się do bezpieczeństwa pracy w kopalniach, mogą być w rozmaitych punktach ulepszone i obowiązujemy się, domagać się stale od rządu każdego kraju lepszych ustaw, które służą do tego, aby zwiększyć bezpieczeństwo pracy w kopalniach i około kopalń.

Z kolei przyjęto rezolucyę, zaproponowaną przez górników niemieckich i austryackich: Zatrudnianie dzieci poniżej lat 14 w przemyśle górniczym ma być ustawowo zabronione; tak samo praca podziemna osób poniżej lat 16. Za tą rezolucyą głosowali delegaci niemieccy, austryaccy i belgijscy, zaś reprezentanci innych narodów wstrzymali się od głosowania, ponieważ nie mieli do tego mandatu.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę w sprawie pracy kobiet: Zatrudnianie kobiet w przemyśle górniczym ma być ustawowo zabronione. Delegaci angielscy w dyskusyi oświadczyli się za tym zakazem nietylko dlatego, że praca kobiet jest tańsza od pracy mężczyzn, lecz także dlatego, że poniża ona godność kobiet, mianowicie stawia je społecznie niżej od kobiet, pracujących w innych kategoryach przemysłu i przeszkadza im w spełnianiu obowiązków macierzyńskich.

Co do kwestyi upaństwowienia kopalń oświadczyli się za tem delegaci prawie wszystkich narodów. Przyjęto rezolucyę niemiecko-austryacką: Upaństwowienie (unarodowienie) kopalń jest potrzebne na to, aby zapewnić zupełną swobodę stowarzyszania się. Również przyjęto rezolucyę górników belgijskich i francuskich. Kongres sądzi, że osobom prywatnym nie powinno się udzielać koncesyi do eksploatowania kopalń; w interesie narodu kopalnie powinny być eksploatowane na rzecz klasy robotniczej i kraju.

Polscy delegaci głosowali przeciw upaństwowieniu, ponieważ w razie upaństwowienia byliby narażeni na niebezpieczeństwo, że rząd pruski ich wydali.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Petersburg. Z pośród 560 dotąd wybranych wyborców w gubernii moskiewskiej, jest 3 z partyi prawdziwych Rosyan, 24 socyalistów, 28 monarchistów, 63 z prawicy, 341 umiarkowanych, 96 z lewicy, 4 ze skrajnej lewicy. Z pomiędzy wybranych 165 było już wybieranemi przy wyborach do drugiej Dumy.

Petersburg. Śledztwo w sprawie wypadku jachtu „Standart" poruczono kontradmirałowi Essenowi.

Petersburg. Jak dowiaduje się *Birżewyja Wiedomosti*, postanowiono wznieść we Władywostoku i Nikołajewsku wielkie fortyfikacye, których koszta wyniosą prawdopodobnie 37 milionów rubli.

Tambow. Na pociąg osobowy kolei południowo-wschodniej, którym jechali: posłaniec kasowy Banku północnego i posłaniec kasowy Banku woroneskiego, napadło onegdaj wieczorem 7 zbójników. Pierwszemu posłańcowi odebrali oni 24,000 rubli, drugiemu 20,000 rubli. Policyanta, towarzyszącego posłańcom, lekko zranili. Napastnicy uszli.

Warszawa. Na stacyę kolei nadwiślańskiej Sokołów dokonano w nocy zbrojnego napadu. Pięciu uzbrojonych w browningi rabusiów wtargnęło na dworzec i gdy jeden z nich stanął na straży w sali II klasy, dwóch wkroczyło do biura, a dwóch do mieszkania naczelnika stacyi. Obecni w biurze telegrafiści nie mając klucza od kasy, nie mogli jej wydać. Bandyci wtedy toporem porąbali dwa aparaty telegraficzne i zrabowali druty. Następnie opuścili stacyę.

Ryga. Ryski sąd wojenny zakończył proces przeciw 63 rewolucyonistom, chłopom łotyskim z powiatu ryskiego, którzy w r. 1905 zamordowali policyantów, urzędników i wojskowych, ponapadali pastorów i spalili dwory. Pięciu oskarżonych uciekło. 22 posądzonych skazano na karę śmierci, 3 na dożywotnie ciężkie roboty, jednego na 20 lat, jednego na 8 lat, a 13-tu po 4 lata ciężkich robót. Sześciu wysłano na Sybir, a tylko 12 uwolniono."

Warszawa. Na podstawie przedstawionych przez sąd wojenny okoliczności łagodzących, ułaskawił jenerał gubernator Skałłon 10 osób skazanych na śmierć w procesie przeciw komitetowi P. P. S. w Starachowicach. Zamieniono im karę śmierci na ciężkie roboty.

Warszawa. Policya i wojsko otoczyły kordonem część Krakowskiego Przedmieścia w pobliżu ulicy Trębackiej i Czystej. Wszystkich przechodniów i przejeżdżających poddano osobistej rewizyi. Kilka osób aresztowano.

Łódź. Policya przeprowadziła liczne rewizye i aresztowała wiele osób. 8 osobom wytoczono postępowanie sądowe o należenie do organizacyi bojowej i o spełnienie kilku aktów terroru.

Petersburg. Minister marynarki wojennej Dikow otrzymał dymisyę, ponieważ odkryto w tem ministerstwie wielkie nadużycia i zaniedbania, których ofiarą padł jacht carski „Sztandart". Prezydent ministrów Stołypin wyjechał do Hangö, skąd uda się na miejsce wypadku ze „Sztandarem".

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 20 września.

(Drogi „tani opał". — Drobne interpelacye. — Budowa kilku nowych kanałów. — Nadanie nazw 17 nowym ulicom. — Brak kompletu).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, p. prezydent Ciuchciński zawiadomił Radę, że już został zaprowadzony protokół, w którym po myśli § 19 statutu miasta mają być zapisywane wszystkie podania wniesione do Rady i który na każdem posiedzeniu Rady ma być wyłożony do przejrzenia.

R. Markiewicz zainterpelował prezydyum czy prawdą jest, że nowy wielki zakład miejski „taniego opału" zacznie funkcyonować dopiero w grudniu i czy prezydyum nie myśli zniżyć dotąd obowiązujących, stosunkowo bardzo wysokich cen „taniego" opału. P. wiceprezydent dr. Rutowski odpowiedział, że nowy zakład już funkcyonuje, tj. sprowadza i rąbie drzewo, bez tego węgla pozbywać się tylko w czasie konieczności, ale magazynuje wszystko, ażeby mógł zrobić zapasy gdy przyjdą zaspy śnieżne, przeszkody ruchu na kolejach etc. i nastanie brak i wielka drożyzna drzewa. Obecnie „wszędzie podaż drzewa nie ma potrzeby sprzedaży miejskiego opału".

R. Ihnatowicz podniósł, iż pociągi kuryerskie, idące ze Lwowa do Wiednia, mają na przestrzeni Lwów-Kraków tylko po jednym wagonie III klasy, zaś na przestrzeni Kraków-Wiedeń po 5 i więcej takich wagonów. Jestto [illegible] dla ruchu między Lwowem a Krakowem, bo wiele osób, któreby chciały jechać III klasą, z powodu braku miejsca w tej klasie kupować musi bilety II klasy. P. prezydent Ciuchciński przyrzekł przedstawić tę sprawę Dyrekcyi kolejowej. — R. Hudec domagał się przyśpieszenia sprawy wprowadzenia w życie statutu emerytalnego dla urzędników działu tzw. niestałych dochodów miejskich, tj. akcyzy.

R. Bol. Lewicki przypomniał sprawę systemizowania klas nadetatowych w szkołach żeńskich.

R. Laskownicki zgłosił wniosek, ażeby w przyszłym tygodniu odbyły się dwa posiedzenia Rady, na których możnaby załatwić wszystkie zalegające sprawy. — Uchwalono.

Z referatu r. Krocha uchwalono powierzyć budowę kanału w dojeździe do rzeźni miejskiej firmie Bracia Mund za 11.260 koron, budowę kanału w ulicy Gródeckiej i Kościopalnej (króla Leszczyńskiego) firmie Zuliani & Syn za 5.420 koron; tej samej firmie oddano również budowę kanałów w ulicy Obozowej (za 5.670 koron) i w ulicy Stryjskiej (za 10.530 koron). Budowę kanału w ulicy Kordeckiego i królowej Jadwigi powierzono Braciom Mund za 11.200 koron.

Następnie z referatu r. dra Lisiewicza przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków gminy za r. 1905, który był o tyle pomyślnym, że zamknięto w nim rachunki z rezultatem o 122.919 koron korzystniejszym, niż przepowiadał budżet. Mianowicie dochody w owym roku były większe o 404.545 koron; jakkolwiek więc w owym roku podjęto bez pożyczki budowę szkoły im. Sobieskiego, to jednak był rezultat rachunkowy jeszcze bardzo pomyślny. Niestety tę nadwyżkę dochodów, jak też wogóle pomyślny wynik zamknięć rachunkowych zawdzięcza miasto wyłącznie dochodom z podatków, akcyzy i opłat konsumcyjnych.

R. Bol. Lewicki referował o pokryciu na koszt gminy dachem blaszanym kościoła Klarysek (w początku ul. Łyczakowskiej). Bez dyskusyi przyjęto wniosek referenta o wyznaczenie na ten cel kredytu 4.600 kor. Również bez dyskusyi uchwalono na wniosek r. Bol. Lewickiego przeznaczyć 2.000 kor. na bursę im. Głowackiego, zamiast zakupna nalepek na okna budynków miejskich w dzień odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego.

Z kolei r. Chołodecki imieniem komisyi archiwalnej przedstawił wnioski o nadanie nazwy 17 nowym ulicom.

W dyskusyi r. Jonasz domagał się, ażeby w dzielnicy żydowskiej nazwać ulice nazwiskami zasłużonych żydów, mianowicie bł. p. rabina Bernarda Loewensteina, Bernarda Goldmana, Filipa Zuckra i Emila Byka.

R. Ihnatowicz bardzo słusznie podniósł, iż nadawanie ulicom nazw osób nie leży w duchu języka polskiego, który koniecznie domaga się nazw przymiotnikowych. Nazwy takie są i ze względów praktycznych lepsze od nazw urobionych z nazwisk. Mówca wniósł o odesłanie projektu do komisyi ze stosownem poleceniem.

R. Feldstein wskazał na to, że projekt nadania nazw owym 17 nowym ulicom jest zgoła nieprzygotowany, wypracowany na kolanie. Dlatego sprawę należy odroczyć. R. Laskownicki podniósł, że w chrzczeniu ulic nazwiskami rozmaitych dawnych radnych łatwo jest dojść do absurdu. Gdy wogóle daje się ulicy nazwę imienia tego lub owego zasłużonego dla miasta człowieka, to należałoby na takiej ulicy umieścić tablicę, pouczającą, czem ów mąż zasłużył się dla miasta. P. wiceprezydent Neumann sprzeciwił się odroczeniu tej sprawy i podniósł, że brak nazwy jakiejś ulicy daje się jej mieszkańcom przykro odczuć, bo nie mają oni adresu.

Rada uchwaliła sprawę tę odroczyć.

Na tem z powodu braku kompletu p. prezydent zamknął posiedzenie o godzinie ³/₄ na 10 wieczorem.

Sejm.

Lwów 20 września.

26 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.

Początek dzisiejszego posiedzenia przy dość nielicznym komplecie o godzinie pół do 11 przed południem. Poczęto odczytywać długi szereg rozmaitych petycyj przeważnie w sprawach zupełnie drobiazgowych; najważniejsze z nich popierali pp. Abrahamowicz (petycyę powiatu lwowskiego o ukrajowienie drogi ze Lwowa przez Szczerzec do Komarna), x. Pastor, Jabłoński i Kuryłowicz. Między odczytanemi petycyami było kilkadziesiąt petycyj rozmaitych gmin o zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego głosowania. Razem odczytano nie mniej nie więcej jak 164 petycyj. Gdyby posłowie, którzy je sygnowali, chcieli zrobić użytek ze swego prawa i zabierać głos do poparcia każdej z tych petycyj, to w dwóch kilkugodzinnych posiedzeniach nie byłoby się ukończyło ich czytanie.

Urlopy otrzymali: p. Wiśniewski na 4 dni; p. Dunajewski, który jest chory, do końca sesyi.

Nastąpiły odpowiedzi komisarza rządowego hr. Łosia na wniesione na wiosnę rozmaite interpelacye posłów ruskich.

Odczytano następnie wniesione dzisiaj interpelacye pp. ks. Kaz. Lubomirskiego, Bojki, Potoczka, Kuryłowicza, x. Bohaczewskiego, Kuryłowicza i x. Jaworskiego.

Następnie zgłoszono dzisiaj wnioski samoistne: p. x. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzelców w Wierzbicy; p. dra Oleśnickiego o utworzenie przystanku kolejowego w Synowódzku wyżnem; p. Hanczakowskiego o utworzenie składu soli w Wysocku wyżnem i o budowę mostu na Stryju w powiecie turczańskim; p. Michałowskiego o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola; p. Buynowskiego o uregulowanie sprzedaży otrębów przez magazyny wojskowe Towarzystwom gospodarczym i Kółkom rolniczym.

P. dr. Mars zdał sprawę z wyboru uzupełniającego do kilku komisyi, przeprowadzonego na onegdajszem posiedzeniu Sejmu. Rezultat tych wyborów podaliśmy już w onegdajszem naszem sprawozdaniu.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania wniosków. Odczytano:

Wniosek p. x. Szpondra:

„Wzywa się rząd, ażeby przystąpił do upaństwowienia kopalń węglowych, a nim to nastąpi, użył bezzwłocznie ustawodawczych środków, celem oznaczenia cen węgla, odpowiadających kosztom eksploatacyi".

W umotywowaniu tego wniosku podniósł x. Szponder, że ceny węgla podnoszą się niemal co miesiąca i to bynajmniej nie w stosunku do wzmagających się kosztów eksploatacyi i płac górników. Drożyzna węgla w fatalny sposób odbija się na przemyśle i całem ekonomiczno-gospodarczem życiu, tak, iż to niepomierne podnoszenie się cen węgla budzi uzasadnione zaniepokojenie zwłaszcza wśród ubogiej ludności, dla której wysoka cena opału jest poprostu kwestyą życia.

Wniosek ten przekazano komisyi górniczej.

Odczytano następnie wniosek p. Brunickiego o kreowanie szkoły średniej w Gródku (Jagiellońskim). Po krótkiem umotywowaniu go przez wnioskodawcę, przekazano go do komisyi szkolnej.

Nastąpił wybór jednego członka do komisyi sanitarnej i do komisyi przemysłowej z powodu powiększenia o jednego członka liczby członków tych komisyj, dokonanego na onegdajszem posiedzeniu na wniosek p. Wodzickiego.

Wybrano do obydwóch komisyj p. Sarego.

P. Buynowski imieniem komisyi podatkowej referował o wniosku p. Szweda o zniżenie podatku domowo-klasowego od domów drewnianych o jednej izbie mieszkalnej. Taryfa podatku domowo-klasowego według ustawy z r. 1882 wynosi w XVI klasie, do której zaliczone są domy mieszkalne o jednej izbie, 3 kor. Wyjątek stanowią chałupy z trzciny, lepianki z ziemi bez cegły lub kamienia itp., które opłacają tylko 1 kor. 50 h. Wyjątek ten może być zastosowanym w kraju naszym do tych domów mieszkalnych o jednej izbie, *które stoją osobno bez związku z miejscowością, do której należą*. P. Szwed żąda w swoim wniosku zastosowania tej zniżonej taryfy (1 kor. 50 hal.) do wszystkich domów mieszkalnych z drzewa budowanych, składających się z jednej izby mieszkalnej, bez kuchni. Żądanie to jest, zdaniem komisyi, słusznem. Domy bowiem takie, o które wnioskodawcy chodzi, należą do najbiedniejszych ludzi, t. z. chałupników. Już choćby najuboższy gospodarz posiada dom, który składa się z izby mieszkalnej i komory. Ponieważ zaś ta komora ma zazwyczaj okno, ażeby, wchodząc do niej, nie potrzeba brać ze sobą światła, więc władze podatkowe uważają taki dom za mający dwie ubikacye mieszkalne i podciągają go niesłusznie pod podatkową klasę XV, opłacającą 3 kor. 40 hal. Jeżeli się jednak zważy, że między klasą XIII, do której należą domy o 4 pokojach, a XIV, do której należą domy o 3 pokojach, jest wielka różnica w wysokości podatku, bo wynosi 5 kor. 60 hal., podczas gdy mieszkania takie zajmują ludzie jednakowej mniej więcej zamożności, — między klasą XIV zaś a klasą XV, do której należą domy o 2 ubikacyach mieszkalnych, jest bardzo mała różnica w wysokości podatku, bo wynosi tylko 80 h., podczas gdy różnica zamożności ludzi zajmujących te mieszkania, jest przeważnie bardzo znaczną, tembardziej, że — jak wspomniano — władze podatkowe zaliczają domy o jednej izbie z komorą do domów dwupokojowych. Jeszcze bardziej jaskrawą jest ta dysproporcya przy chałupie o jednej izbie mieszkalnej bez komory, bo różnica wynosi tylko 40 hal. i dlatego ci najbiedniejsi opłacają stosunkowo wyższy podatek domowo-klasowy, jak jednostki gospodarczo silniejsze.

Stosownie przez komisyę zredagowany wniosek p. Szweda w tej sprawie, opiewa:

„Wzywa się rząd, aby przy zamierzonej reformie podatku domowego, zniżoną w klasie XVI taryfę podatku domowo-klasowego, a wynoszącą 1 kor. 50 hal., zastosował do wszystkich domów mieszkalnych w Galicyi, składających się z jednej izby mieszkalnej, bez względu na to, czy te domy leżą poza miejscowościami, do których należą, czy w obrębie danych miejscowości".

W dyskusyi pierwszy głos zabrał p. Głąbiński i domagał się, ażeby wniosek komisyi rozszerzyć dodatkiem wzywającym rząd do zupełnego zniesienia podatku domowo-klasowego dwóch najniższych klas.

P. Abrahamowicz podniósł, iż ulgi podatkowe odnoszące się do najuboższej ludności od wielu już lat stoją na czele programu Koła polskiego. Jako dowód na to wskazuje mówca na wniesiony w parlamencie przez Koło polskie, a przez wszystkich członków Koła podpisany wniosek o zniesienie podatku domowo-klasowego dwóch najniższych klas. Obecnie należy wniosek ten energicznie poprzeć, gdyż właśnie ministeryum finansów opracowuje projekt reformy podatku domowo-klasowego. Mówca ma nadzieję, że usilnym staraniom Koła polskiego uda się przeprowadzić tę sprawę po myśli gorących życzeń najuboższej ludności. W ten sposób usiłowaniom Koła polskiego zawdzięczać będzie ta ludność uboga ogromnie dla niej ważną ulgą podatkową. Stwierdzić tedy należy przy tej sposobności, że interesy najuboższej ludności nie są monopolem tej lub owej frakcyi, lecz stoją na czele programu całego Koła polskiego.

Następnie za wnioskiem p. Szweda przemawiał p. Kramarczyk. Opisywał on nędzę chałupników i domagał się nietylko zniesienia podatku domowo-klasowego dwóch najniższych klas, lecz gruntownej reformy całej ustawy o podatku domowo-klasowym w odniesieniu do ludności wiejskiej.

P. x. Stojałowski podniósł, iż chałupnika, który nie ma czem zapłacić podatku, poprostu wyrzuca się na drogę. We Francyi i Stanach Zjednoczonych coraz silniej objawia się tendencya do uniknięcia czegoś podobnego, ażeby państwo było zmuszonem pozbawiać kogoś dachu nad głową. U nas niestety dotąd tak nie myślano. Przynajmniej w dawniejszem Kole polskiem nie panowały takie piękne tendencye, o jakich mówił dzisiaj p. Abrahamowicz. Że zaś dzisiaj Koło polskie udziela swej opieki najuboższym, jest to tylko zasługa przedewszystkiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (? *p. red.*) i także ludowców (?? *p. red.*).

Po krótkiem przemówieniu p. Huryka, głos zabrał p. Stapiński. W chaotycznem — jak zwykle — przemówieniu przytaczał on jakieś przykłady bezwzględnego ściągania tego podatku i utrzymywał, że w pierwszem półroczu bieżącego roku ściągał rząd podatek domowo-klasowy najniższych klas tak surowo, że niema nadziei, iżby rząd chciał znieść ten podatek. Co zaś dotyczy starań w tej mierze Koła polskiego, to mówca nie bierze ich na seryo, wierzy on bowiem mocno w to, że Koło polskie nie jest w stanie nic przeprowadzić u rządu.

W głosowaniu Izba przyjęła wniosek komisyi z dodatkiem p. Głąbińskiego; odrzuciła zaś wniosek dodatkowy p. Kramarczyka o wezwanie rządu do zniżenia podatku domowo-klasowego dla wsi we wszystkich klasach.

Z kolei bez dyskusyi z referatu komisyi szkolnej na podstawie wniosku p. dr. Oleśnickiego o przemienienie dwuklasowej szkoły pospolitej w Synowódzku wyżnem na czteroklasową uchwalono sprawę tę przekazać krajowej Radzie szkolnej.

Po tem przystąpiła Izba do obrad nad referatem komisyi górniczej o przedłożeniu rządowem projektu ustawy regulującej prawo wydobywania nafty i wosku ziemnego. Referuje p. Małachowski. Projekt ten znają nasi Czytelnicy z ogłoszonych na wiosnę w *Przeglądzie* artykułów w tej sprawie. Ograniczymy się więc tylko do przypomnienia, iż projekt tej ustawy zmierza przedewszystkiem do reformy tego stanu rzeczy, iż obecnie w stadyum poszukiwania ropy niemożliwem jest utworzenie pola naftowego, oraz że niemożliwem jest stosownie zabezpieczyć ani praw przedsiębiorcy, ani inwestowanych w przedsiębiorstwa naftowe kapitałów i że istnieje poważne niebezpieczeństwo, iż w razie licytacyjnej sprzedaży jakiegoś przedsiębiorstwa naftowego, tak ten, który inwestował w to przedsiębiorstwo jakieś swoje kapitały jak i ten, który obracał w niem cudzemi pieniędzmi może być poprostu wyrugowany z przedsiębiorstwa.

Stosunki prawne, tworzące podstawę przemysłu naftowego, stają się wskutek różnorodnej judykatury coraz bardziej niepewne i zamieszane. Bowiem ustawa naftowa z r. 1884 okazała się wobec rozwoju tego przemysłu niewystarczającą i niepraktyczną; mianowicie tworzenie pól naftowych jest niemożliwe lub conajmniej bardzo utrudnione, a zresztą nie daje należytego zabezpieczenia praw przedsiębiorców i inwestowanych kapitałów. Natomiast prawny charakter koncesyj naftowych, *niewpisanych* w księgę naftową, a intabulowanych w księdze gruntowej, nie jest ustalony, przeciwnie, bywa rozmaicie pojmowany.

Przedsiębiorcy, chcąc prawa naftowe wprowadzić do księgi gruntowej, by je choć w ten sposób związać z gruntem, nadają im w znacznej części charakter praw dzierżawnych, co jednak pociąga za sobą liczne niebezpieczeństwa. I tak: w razie egzekucyjnej sprzedaży gruntów zakontraktowanych — prawa dzierżawne wedle wyraźnych przepisów ordynacyi egzekucyjnej *spadają* z hipoteki. Prawo dzierżawy, jako wynikające ze stosunku obligacyjnego i nie połączone z posiadaniem nieruchomości, jest właściwie ruchomością — i podlega egzekucyi wedle przepisów o ruchomościach. W związku z tem stoi kwestya przynależytości kopalni, inwentarzów kopalnianych, które w razie, jeżeli się prawa naftowe traktuje jako ruchomość, mogą być w drodze egzekucyi odrębnie sprzedawane, co pociąga za sobą to następstwo, że tak inwentarz bez kopalni, jak i kopalnia bez inwentarza tracą na wartości i idą za bezcen pod młotek.

Komisya naftowa przedkłada Sejmowi projekt ustawy, mający zaradzić tym stosunkom, opracowany przez rząd, a w kilku postanowieniach zrektyfikowany przez komisyę. Oprócz tego projektu przedkłada komisya następujący wniosek: „Wzywa się rząd, ażeby przedstawił Radzie państwa projekt uregulowania należytości od umów, dotyczących prawa wydobywania minerałów żywicznych i połączonych z tem innych uprawnień w ten sposób, ażeby skala wymiaru należytości nie przekraczała obecnie obowiązującej stopy łącznych należytości $1\frac{1}{4}\%$ i żeby dotycząca nowela należytościowa miała moc obowiązującą wstecz, od stycznia 1907, tudzież, ażeby rząd wydał władzom skarbowym odpowiednie polecenie, aby aż do ustawodawczego uregulowania tej sprawy wstrzymały definitywne wymiary tych należytości".

Pierwszy w dyskusyi generalnej głos zabrał p. Buynowski. Zgłosił on wniosek dodatkowy o postanowienie, że właściciel gruntu mniejszego jak 12.000 metrów kwadr. otoczonego dookoła terenami naftowymi, ma prawo żądać, ażeby w ściśle określonym terminie właściciele tych terenów nabyli prawa naftowe na jego gruncie; jeżeli zaś tego nie uczynią, lub nie zgodzą się z nim co do ceny kupna, to o cenie nabycia tych praw orzec ma sąd na podstawie expertyzy rzeczoznawców, a na właścicielach okolicznych terenów ciąży obowiązek nabycia tych praw po cenie przez sąd oznaczonej.

Głos zabiera członek Wydziału krajowego p. Jahl.

Godzina ¹/₂2 popołudniu — posiedzenie trwa dalej.

* * *

Komisya administracyjna ukończyła wczoraj obrady nad ustawą łowiecką. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu komisyi, wobec czego zdaje się już nie ulegać żadnej wątpliwości, że ustawa łowiecka wejdzie na porządek dzienny Izby w ciągu najbliższego czasu.

Mały feljeton.

Z ANAKREONTA.

Pieśń hulaszcza.

Hej, pije czarna ziemia, gdy szumi ulewa,
Morze pije potoki, ziemię czerpią drzewa,
Z morza pije blask słońce, a księżyc ze słońca...

Dlaczegóż, przyjaciele, gdy podnoszę czarę,
Sprzeciwiacie się, mówiąc: „Przebierasz nad miarę!"
...Wszakżeż tylko, jak one, pić pragnę bez końca...

Poeta i kobiety.

Mówią kobiety (przykra to mowa):
„Anakreoncie, jesteś już stary...
„Spojrzyj w zwierciadło — łysa twa głowa —
„Nie tobie czerpać z miłosnej czary!..."

— Tak, jam za stary, choć myśl pogodna — —
Lecz, sądzę, takie prawo człowieka,
By, jeśli czuje, że śmierć już czeka,
Przynajmniej życia skosztował do dna!

Z greckiego przełożył **Jan Pietrzycki**.

Dzika napaść.

P. Franciszek Kończak opisuje w *Dzienniku Poznańskim* następujący wypadek:

Wyjeżdżałem z żoną z Wrześni. Wszedłszy do wskazanego przez konduktora wagonu, zastaliśmy w nim dwóch mężczyzn. Jeden mógł mieć lat 45, drugi około 35. Obaj byli przyzwoicie ubrani.

Żona moja, która weszła pierwsza, pozdrowiła ich słowami: „Dzień dobry" — lecz nie dostała odpowiedzi. Zajęła miejsce naprzeciw nich. Jeden z tych panów, starszy, zaczął zachowywać się tak nieprzyzwoicie, iż żona wstała i jęła patrzeć przez okno. Tu, stojąc chwilę, pożegnała się z naszym synem. Gdy żona opuściła okno, ja przy niem stanąłem, posyłając synowi ukłon i mówiąc: „Do widzenia, Mieciu".

W tej chwili chwycił mnie jeden (starszy) z tych panów i rzekł rozkazująco: „Sie sollen hier deutsch sprechen, nicht polnisch".

Ja, zdumiony takim brutalnym napadem, cofnąłem się o krok i powiadam: „Was wollen Sie von mir? Was fangen Sie an? Wegen mir können Sie chinesisch sprechen! Das würde mich nicht stören".

Wychyliłem się przez okno, ażeby napaść tę opowiedzieć urzędnikowi. Przed wagonem stał konduktor. Opowiedziałem więc jemu co zaszło i prosiłem go dla nas lub dla nich o inne miejsce.

Nie dostałem żadnej odpowiedzi. Pociąg w tej chwili ruszył. Ja zająłem miejsce obok żony.

Skoro kilka słów z nią zamieniłem, wstał ze swego miejsca młodszy pan i z zaciśniętemi pięściami, a z wyciągniętą naprzód głową, z zaiskrzonemi oczyma zbliżył się do mnie, krzycząc: „Deutsch sprechen! — deutsch sprechen! — deutsch sprechen!

Za trzecim wykrzyknikiem pchnął go starszy pan w plecy z całej siły. Wskutek tego ów młodszy pan upadł, powstał, chwycił mnie z całej siły za gardło, przycisnął do ściany wagonu, tak, iż odrazu pozbawiony byłem oddechu i siły do obrony. Drugą zaś ręką ściśniętą w pięść zaczął mnie w nieludzki sposób bić po twarzy. (Żona twierdzi, iż twarz miałem siną i oczy krwią nabiegłe). Żona moja krzycząc, odciągała napastnika odemnie, ile jej sił starczyło. On więc puścił mnie, chwycił żonę za gardło, rzucił w kąt wagonu i zaczął bić ją z całej siły. Widząc to, konduktor pociągnął za przyrząd alarmowy, który jednak okazał się zepsutym. Wówczas konduktor rzucił się na pomoc mej żonie — i po dość długich wysiłkach zwalczył napastnika. Także obecny pan Kasper Galantowicz z Gniezna przybył z pomocą. Ja odebrałem 7—8 uderzeń, nad okiem lewem wyskoczył mi guz wielkości talara. Żona zaś miała przeciętą, skaleczoną dolną i górną wargę, krew zbroczyła jej cały przód stanika, kołnierz miała podarty, broszka zginęła. Napastnicy krzyknęli do konduktora: „Du bist auch ein solcher verfluchter Pole, wie die". Gdyby nie konduktor i wspomniany wyżej pan Galantowicz, przypuszczam, iż żywoby nas nie puszczono.

Konduktor odebrał napastnikom bilety — a na stacyi w Chwalibogowie musieli oni powiedzieć swoje nazwiska. Jeden z nich jest kolonistą, drugi właścicielem restauracyi. Sprawę oddałem w ręce prokuratoryi".

Oto najświeższy wypadek w państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów. Niepodobna uważać go za pospolitą burdę, wywołaną przez jakichś zdziczałych awanturników. Mógł on się stać tylko tam, gdzie jest ciągłe podżeganie i gdzie namiętności narodowościowe doszły do największego natężenia. Dlatego ten wypadek ma znaczenie i polityczne i społeczne.

KRONIKA.

Lwów 20 września.

Ks. Maksymilian Fürstenberg, wiceprezydent Izby panów, bawi we Lwowie i z loży namiestnika przysłuchuje się rozprawom sejmowym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Jana Zakrzewskiego i Urbana Przyprawę w gimn. w Sanoku, Eugeniusza Grzędzielskiego, Władysława Szybowskiego i Jana Leśniaka w gimn. I w Rzeszowie, Piotra Liskowicza w gimn. II w Rzeszowie, X. Karola Suwadę zast. naucz. religii rz.-kat. w gimn. w Dębicy; w naucz. seminaryach męskich: Adama Ruczkę w Rzeszowie i Tadeusza Machalskiego w Tarnowie. — Przeniosła zastępców nauczycieli. Jana Gyurczaka z gimn. w Podgórzu do gim. w Jaśle, Edwarda Klicha z gim. w Jaśle do gim. w Podgórzu, dr. Arona Heilperna z gimn. w Jaśle do gimn. pols. w Przemyślu i Józefa Pollaka z gimn. I w Rzeszowie do gimn. w Dębicy.

Rozprawa przeciw Bełkowskiemu i Pelcowej o malwersacye z biletami kolejowymi, rozpocznie się przed sądem lwowskim w nadchodzący poniedziałek.

Śluby W sobotę 28 b. m. odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny ślub panny Janiny Olszewskiej, córki Leona i Jadwigi z Niesiołowskich Olszewskich, z panem Władysławem Rozwadowskim, synem Franciszka i Maryi z Wiktorów.

W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Adeli Pilatówny, córki Tadeusza i Maryi z Dunikowskich Pilatów, z Dr. Augustem Jaworskim.

Ruska szlachta zagonowa. Wczoraj odbyło się w Samborze pierwsze zgromadzenie nowego „Towarzystwa szlachty ruskiej w Galicyi". Szlachty zagonowej, dziś mówiącej po rusku i należącej do Kościoła gr. kat., jest wszędzie dość dużo na galicyjskiem podgórzu, najwięcej jednak w samborskiem. Ta szlachta, niegdyś polska, ubożała coraz bardziej przez ustawiczne dzielenie swych posiadłości ziemskich, aż wreszcie stała się „zagonową", zlała się z okolicznym ludem, przyjęła jego język i wyznanie. Starsi jeszcze teraz uważają się za Polaków ruskiego obrządku, młodzież jednak cała należy do partyi ukraińskiej.

Teraz kapłani ruscy w tamtych okolicach postanowili złączyć tę szlachtę w Towarzystwo i uświadamiać ją pod względem narodowym, dbając jednocześnie o jej oświatę i dobrobyt. W tym celu będą się odbywały wiece, odczyty, przedstawienia teatralne, koncerty, będą wydawane gazety i broszury, powstaną bursy dla ubogich studentów i t. d. Sprawy polityczne zupełnie wykreślono ze statutu Towarzystwa, a to właśnie dlatego, aby odrazu nie tworzyć rozdźwięku między starszem a młodszem pokoleniem.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, kto należy do narodowości ruskiej, ma obywatelstwo austryackie i dowody szlacheckiego pochodzenia. Wpisowe ustanowiono na ten rok dla członków rzeczywistych koronę. Zastrzeżono jednak, że wysokość rocznych wkładek będzie co roku ustanawiana przez walne zgromadzenie. Towarzystwo będzie się starało o członków wspierających (osoby lub instytucye), którzy się zobowiążą wspierać Towarzystwo materyalnie. Członkami honorowymi będzie Towarzystwo mianowało osoby zasłużone dla sprawy ruskiej.

Z mów, wygłoszonych na walnem zgromadzeniu w Samborze, wynika, że jednym z celów Towarzystwa będzie powstrzymywanie szlachty zagonowej od powrotu na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Telefony w Galicyi. Oprócz budującej się już linii Lwów-Podwołoczyska, będą zbudowane jeszcze w bieżącym roku następujące linie: 1) Kraków-Zakopane wraz z sieciami lokalnemi: w Myślenicach, Rabie, Nowym Targu, Poroninie, Zakopanem, Morskiem Oku; 2) Oświęcim-Wadowice z sieciami lokalnemi w Kętach, Andrychowie i Wadowicach; 3) Okocim-Nowy Sącz; 4) Nowy Sącz-Kry-

nica z siedzibą lokalną w Krynicy. Pierwotnym projektem budowy nowych linii telefonicznych w tym roku nie były objęte linie wymienione wyżej, lecz wskutek starań Koła polskiego zgodził się minister skarbu p. Korytowski wyasygnować na nie pieniądze.

Wybory do Rady powiatowej. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie zaleszczyckim i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 28 października, dla grupy gmin miejskich na 29 października, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 30 października, dla grupy większych posiadłości na 31 października b. r.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Lisku, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 17 października b. r.

Dar Szarapowa. Wielka firma moskiewska S. Szarapowa, wyrabiająca pługi nowego systemu, starała się za pośrednictwem jednego z Towarzystw akcyjnych w Poznaniu, wprowadzić swój wynalazek w Niemczech. Umowa nie doszła do skutku, poczem Szarapow (wybitny publicysta i obrońca interesów polskich w rosyjskiem społeczeństwie) nadesłał list do Towarzystwa, w którym pisze: „Proszę trzy pługi moje, u was pozostałe, rozesłać w sposób następujący: Dwa mniejsze pługi ze wszystkiemi do nich należącemi częściami ofiaruję gospodarzowi Drzymale, bohaterowi dramatu politycznego „Wóz Drzymały“. Niech rosyjski pług orze w braterskich rękach polską ziemię. Panu Drzymale proszę wręczyć pługi w mojem imieniu. Niech on nie ponosi żadnych kosztów, które biorę na siebie. Trzeci pług proszę posłać do Hochheim pod Stutgartem (szkoła rolnicza).

Z teatru. Jutro w sobotę rozpoczyna się sezon operowy znakomitą operą Moniuszki „Halka“ w której wystąpią po raz pierwszy gościnnie p. Helena Zboińska-Ruszkowska i p. Ignacy Dygas uznani przez krytykę warszawską, jako świetni wykonawcy Halki i Jontka. Operą dyryguje p. Langer. W niedzielę dana będzie prześliczna opera Pucciniego „Cyganerya“ z udziałem pani Ireny Bohuss i z p. Dianim jako Rudolfem. Oprócz tej pary artystów, biorą udział w przedstawieniu pani Miłowska, pp. Ludwig, Mossoczy, Okoński i Paszkowski. Dyryguje operą p. Rukawina.

We wtorek daną będzie pod kierunkiem p. Ribery „Aida“, w której po raz drugi wystąpią p. Helena Zboińska-Ruszkowska i p. Ignacy Dygas. W partyi Amneris wystąpi pani Wanda Wisting.

We środę po raz pierwszy rozgłośna sztuka Sudermana „Łódź kwiatowa“ doznająca w wiedeńskim Deutsches Volksteatrze już drugi sezon wielkiego powodzenia.

Komitet demokratyczno-narodowy dzielnicy VI-ej urządził wczoraj w sali „Skały“ zgromadzenie, na którem omawiano sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Głównym mówcą był prof. Buzek, ale przemawiali także prof. Głąbiński i p. Krzysztofowicz. Co mówili, nie dobrze można było zrozumieć, gdyż przybyli na to zgromadzenie w znacznej liczbie socyaliści, którzy przerywali zrazu uwagami, następnie hałasami; doszły one w końcu do takich rozmiarów, że przewodniczący musiał zgromadzenie rozwiązać. Przeciw wywodom p. Buzka i Głąbińskiego występowali głównie pp. Nawarski, Knoblauch, Korkes, Tomanek i inni, którzy wreszcie (już po rozwiązaniu zgromadzenia) postawili wniosek o zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, który też przyjęła większość zebranych.

Aresztowanie defraudanta. Teodor Zasadny, oficyant pocztowy w Budzanowie, który sprzeniewierzył znaczną kwotę pieniędzy, a następnie wyjechał wrzekomo w podróż poślubną ze swoją młodą żoną i więcej nie wrócił, przytrzymany był, jak wiadomo, w porcie Plymouth w Anglii, gdzie odebrano od niego 300 funtów szterlingów. Ponieważ jednak brakowało jakichś dokumentów, przeto nie można go było aresztować i młoda para, jakkolwiek ogołocona z pieniędzy, puściła się w dalszą drogę i dotarła do Nowego Jorku. Tam jednak austryacki konsulat zarządził odesłanie obojga małżonków do Hamburga, gdzie ich aresztowano. Obecnie znajdują się już w drodze do Galicyi.

Za fałszywe bankructwo skazał sąd w Tarnopolu na *cztery* lata więzienia Nachmana Rubla, dzierżawcę folwarku Hudrupiec. Suma jego długów wynosiła 132.797 koron, a stan czynny 90 tysięcy.

Nowy gmach gimnazyum ruskiego, wzniesiony przy ul. Leona Sapiehy, w pobliżu Politechniki, poświęcił wczoraj X. metropolita Szeptycki.

Zamach na w. ks. Konstantego. Z Petersburga telegrafują: Gdy w. ks. Konstanty jechał onegdaj z Kijowa do Odessy, na stacyi Kodyma dwóch mężczyzn usiłowało wtargnąć do jego wagonu. Służba kolejowa przeszkodziła temu. Jednego z napastników uwięziła, drugi w zamieszaniu zdołał uciec.

Za katastrem narodowym. Jak *Słowo Polskie* donosi, oświadczył się klub demokratyczny 13 głosami przeciw 3 w zasadzie za katastrem narodowym w projekcie sejmowej reformy wyborczej

Popyt na mięso królicze był wczoraj bardzo wielki. Dostarczone na targ 100 klg. rozkupiono w jednej chwili.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Kosowie na posadę drogomistrza, z płacą roczną 1.200 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 360 koron. Podania do końca października. — Izba notaryalna we Lwowie na posadę notaryusza w Delatynie. Podania do 31 października.

Pielgrzymka polska do Palestyny. Z Tryjestu telegrafują, że przybyli tam wczoraj w drodze powrotnej z Jaffy polscy pątnicy, w liczbie około 450 osób. Wszyscy są zupełnie zdrowi.

Sprawa „Domu Narodnego“ jest — jak wiadomo — kością niezgody między starorusinami a ukraińcami. Dom Narodny, darowany przez Cesarza „Rusinom miasta Lwowa“, znajduje się w rękach stronnictwa staroruskiego. Otóż ukraińcy utrzymują, że tylko oni są „Rusinami miasta Lwowa“, a starorusini są Rosyanami, nie mają zatem najmniejszego prawa do posiadania Domu Narodnego. Poufnym okólnikiem zwołali oni na jutro konferencyę, na której mają być obmyślone sposoby odebrania Domu Narodnego starorusinom.

Zbrodnicza szajka. Z Brodów donoszą: Żandarmerya rosyjska wpadła na ślad szajki, która zajmowała się przemycaniem zbiegów rosyjskich do Galicyi. Zbrodniarze ci, prawdopodobnie w porozumieniu ze strażą pograniczną rosyjską z Radziwiłłowa, oraz stojącymi tam załogą kozakami, pomagali na pozór wychodźcom do przechodzenia granicy bez paszportów. Skoro przy którym ze zbiegów znajdowała się pokaźna kwota pieniędzy, zbiega mordowano, dzielono się łupem, a zwłoki chowano potajemnie na starym cmentarzu w Radziwiłłowie. Te nowe groby na nieużywanym oddawna cmentarzu zdradziły szajkę.

Rozstrzelany przez patrol wojskowy. Z Częstochowy donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek zabił tam patrol wojskowy współwłaściciela folwarczku, położonego na terytoryum miejskiem, Rajmunda Karola Jäckla. Szczegóły tego zajścia są następujące: W domu Jäcklów mieszkał nadetatowy pisarz 8 pułku strzelców, Aleksander Baranow. Z lokatorem tym Jäckel miał od pewnego czasu zatargi, mianowicie o to, że Baranow nie chciał się dobrowolnie wyprowadzić z domu Jäcklów. W poniedziałek wieczorem po ostrej rozmowie z Baranowem, Jäckel oświadczył mu, że użyje wszelkich środków, aby go z domu swego wydalić. Jäckel nadużywał trunków i tego wieczora nie był trzeźwy, pobiegł więc do mieszkania, wziął dubeltówkę i wyszedł. Wkrótce potem rozległ się strzał: to Jäckel wypalił w okno do mieszkania Baranowa. Przerażony Baranow wyskoczył przez okno i pobiegł do pobliskich koszar; Jäckel zaś powrócił do domu, rozebrał się i położył do łóżka. Baranow w koszarach zawiadomił, że Jäckel chce go zabić, wobec czego wysłano patrol, złożony z 5 szeregowców, celem zbadania sprawy. Gdy strzelcy przyszli na folwarczek, zastali drzwi do mieszkania Jäckla zamknięte, więc zapukali do okna. Pijany Jäckel, znać zirytowany jeszcze więcej na Baranowa, że na niego żołnierzy sprowadza, wybiegł przed dom w negliżu, z dwururką w ręku i zaczął krzyczeć, iż będzie strzelał. Po tych słowach, jak utrzymują żołnierze, wymierzył do nich. Ostrzegano go, aby broń rzucił, wszelako Jäckel nie zważał na nic i wypalił. Strzał padł wprawdzie w powietrze, ale rozdrażnieni żołnierze w jednej chwili złożyli się z karabinów, dali salwę i Jäckel padł rozstrzelany. Kiedy przerażona rodzina wybiegła z mieszkania, Jäckel już był bez życia. — Zawiadomiona o zabójstwie policya przyszła na miejsce i znalazła obok zwłok Jäckla dubeltówkę myśliwską, z której, jak się okazało, jeden nabój, z prawej lufy, był wystrzelony, w drugiej zaś lufie znaleziono nabój cały, tylko kurek był odwiedziony.

† Iwan Tobilewicz, pisarz dramatyczny ruski, znany pod pseudonimem Karpenko Karyj, zmarł w Berlinie w 63 roku życia, po półtorarocznej chorobie na raka w nerkach

Napad dwóch Rosyan na bank. Wczorajsze telegramy doniosły nam, że dwóch młodych ludzi napadło na bank w Montreux, zabiło kasyera, a pieniądze zrabowało. Z telegramów dzisiejszych okazuje się, że stało się to nie w Montreux, lecz w Montreal, mieście również francuskiem. Obaj zbrodniarze uciekli do Szwajcaryi, tam ich złapano i odstawiono do sądu w Lozannie. Przyznali się już oni, że są Rosyanami, lecz oświadczyli, że wszelkie dalsze zeznania złożą tylko wobec genewskiego prokuratora.

Dżuma bubonowa. Z Petersburga donoszą, że do szpitala kolejowego na stacyi Mandżurya, kolei syberyjskiej przyjętą pewną 13-letnią dziewczynę z niewątpliwemi oznakami dżumy bubonowej, (której głównem znamieniem są gruczoły, formujące się pod pachami). Fakt ten notujemy z tego względu, iż pojawienie się dżumy w tej porze roku, kiedy już nad Syberyą panują zimy, jest rzeczą zupełnie wyjątkową.

Ospa w Wiedniu — jak się zdaje — nie będzie się rozszerzać. Od trzech dni nie zaszedł tam żaden nowy wypadek tej choroby.

Temperatura dnia 18 września o godz. 7-me rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +10, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +13, w Salcburgu +10, w Gracu +9, w Pradze +11, w Tryeście +18, w Abbazyi +15, w Raguzie +20, w Budapeszcie +13, w Berlinie +10, w Hamburgu +11, w Monachium +11, w Zurychu +9, w Genewie +11, w Lugano +13, w Anglii +13, w Paryżu +10, w Biarritz +15, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +19, w Rzymie +19, w Neapolu +19, w Palermo +18, w Madrycie +11, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +9, w Wilnie +8, w Warszawie +9, w Moskwie +10, w Kijowie +10, w Odessie +16, w Serajewie +12, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +17, w Sofii +9, w Konstantynopolu +18, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 9 R. w poł. + 10 R. Bar. 774. Podnosi się. Deszcz.

W szkole żeńskiej.

— Co uczynił Kolumb, kiedy po raz pierwszy wstąpił na ziemię amerykańską?

— Posłał do domu widokówkę!

Na zamiejskiej przechadzce.

— O la Boga, ludzie ratujcie!

— A cóż to wam, kobieto, takiego?

— Co takiego? a dyć pies pana już mi dwa kurcaki zjadł!

— Dziękuję wam, żeście mi o tem powiedzieli, nic już mu na wieczór jeść nie dam.

Z tajemnic domowych.

Nauczyciel. Dużo będzie gości na imieninach mamusi?

— Pięć osób.

— Któż taki?

— Wujaszek, wujenka, ciocia Józia i pan.

— Wujostwo, ciocia i ja, to dopiero cztery osoby.

— Tak... ale mama mówiła do kucharki, że pana trzeba liczyć za dwie osoby!..

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Lilla Weneda“ Słowackiego. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Chory z urojenia“ komedya Moliêra; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka“ St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczorem „Cyganerya,“ opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda“. — We wtorek „Aida,“ opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting. We środę po raz pierwszy „Łódź kwiatowa“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. — We czwartek „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. W piątek „Łódź kwiatowa“ Sudermana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Edukacya księcia,“ komedya w 4 aktach M. Donnay'a; we wtorek „Cenzor moralności,“ komedya I. Nikorowicza; we środę „Mieszczanie“ Gorkiego; we czwartek „W małym domu,“ sztuka T. Rittnera; w piątek „Edukacya księcia“; w sobotę „Szkoła,“ sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (nowość); w niedzielę „Szkoła“.

Teatr ruski (w sali „Jad Charuzim“). W sobotę pierwsze przedstawienie „Marusia Bogusławska“, dramat historyczno-obyczajowy ze śpiewami w 4 aktach, Staryckiego.

Colosseum Hermanów od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. — *Hera*, król żonglerów. — *Fred Ward*, gwiazda Paryża. — „*Ona nic ma kochanka*,“ farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana“. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Macierz Polska.** Opuściła prasę jako nr. 38. Biblioteki Macierzy książeczka, napisana przez p. Maryę Sandozównę p. t. „Święty Jan z Dukli patron Polski“. Autorka kreśląc życie świętego, roztoczyła jako tło współczesne dzieje Polski i w ten sposób tchnęła w tę piękną książeczkę także gorącego ducha patryotycznego. Tekst zdobi ośm rycin, wśród tych kilka przedstawiających widoki Dukli. Cena książeczki 40 hal.

* **„Świat“**, ilustrowany tygodnik warszawski, zawiera w swym ostatnim numerze obfitą i zajmującą treść, wzbogaconą nader licznemi illustracyami. Pomiędzy artykułami wyróżnia się rozprawka p. t. „Odkrycie literackie“. Jest to rzecz o dokonanem przez dra Biernackiego studyum o twórcy komedyi polskiej z czasów Stanisławowskich, Franciszku Zabłockim, który nie był poetą oryginalnym, lecz tłómaczem dzieł francuskich. O tym fakcie już dawniej zawiadomiliśmy czytelników naszych,

* **„Nasze dole“** przez Ksawerego Maryana, powieść, str. 247. Lwów 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Warszawa. E. Wende i Sp. Pod takim tytułem wyszła powieść, opisująca współczesne walki P. P. S. z rządem w Warszawie. Takie powieści są dziś bardzo modne i bardzo do siebie podobne. Posiadają wszystkie zalety powieści „aktualnych“ i zarazem silnie tendencyjnych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 września.

(Z). Doniesienie z Rosyi o rezultacie żniw brzmią przeważnie dosyć pomyślnie, przynajmniej o tyle, że nie potwierdzają poprzednich alarmujących doniesień. Zbiór pszenicy, jakkolwiek nieświetny, jest w każdym razie znacznie lepszy niż w roku ubiegłym, a wedle urzędowych sprawozdań o klęsce głodowej nawet mowy nigdzie niema. Jestto bardzo ważne z tego względu, że w roku ubiegłym w niektórych guberniach rosyjskich panował istotnie głód, skutkiem czego rząd rosyjski musiał zakupywać za granicą znaczne ilości zboża, co w tym roku, jak się zdaje, nie będzie miało miejsca. Także żniwa na Syberyi, które w ubiegłym roku były fatalne, w tym roku wypadły dość dobrze. Wogóle zaś uzasadniona jest nadzieja, że Rosya będzie miała w tym roku znaczne ilości pszenicy na wywóz.

Z Londynu donoszą, że ajenci niemieckiego banku państwowego zakupują na targu tamtejszym złota, ile tylko się da, celem wzmocnienia zapasów tego banku. Niedawno nadszedł do Londynu z południowej Afryki transport złota w sztabach za 400.000 funtów szterlingów i bezzwłocznie kupili go Niemcy, ofiarując wyższą cenę od tej, jaką płaci bank angielski.

Wedle sprawozdania węgierskiego ministeryum rolnictwa, tegoroczny zbiór kukurudzy na Węgrzech wynosi 43,800.000 centnarów metr. a kartofli 44,830.000 cent. metr. Zbiór owoców wypadł licho.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków. Rada miejska po dłuższej dyskusyi uchwaliła projekt rozszerzenia Krakowa, dalej uchwaliła odnośną ustawę wraz z rezolucyą, wzywającą prezydyum miasta, aby w porozumieniu z komisyą statutową do 6 miesięcy przedłożyło Radzie miejskiej projekt reformy statutu miejskiego, oraz aby wystosowało petycyę do rządu o przesunięcie rejonu fortecznego poza granice rozszerzonego miasta Krakowa, aby wystosowało petycyę do rządu o przyznanie gminie miasta Krakowa subwencyi 8 milionów koron na cele asanacyjne, wreszcie aby wspólnie z komisyą administracyjną wypracowało i przedłożyło Radzie miejskiej memoryał do rządu o zniesienie rządowego podatku liniowego (akcyzy) i równocześnie przedłożyło wnioski o zastąpienie dodatków gminnych do tego podatku innemi źródłami dochodu.

Sprawa będzie przedłożona Sejmowi jeszcze na bieżącej sesyi.

Wiedeń. Na wczorajszem pierwszem merytorycznem posiedzeniu międzynarodowego kongresu przeciwgruźliczego wygłosił profesor Weichselbaum referat o sposobach zarażania się gruźlicą, a prof. Stügge z Wrocławia o przyczynach gruźlicy.

Wiedeń. W zastępstwie Cesarza przyjął wczoraj w Burgu arcyks. Franciszek Salwator uczestników kongresu przeciwgruźliczego.

Berno. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł czesko-postępowy dr. Fischer wraz z posłami młodoczeskimi i socyalno-demokratycznymi przedłożył wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu, w myśl którego Sejm ma wybrać komisyę z 24 członków, która w przeciągu dni 8 ma przedłożyć sprawozdanie w sprawie reformy wyborczej i zmiany ordynacyi krajowej na następujących zasadach: rozszerzenie kompetencyi Sejmu, prawo Sejmu do wyboru marszałka i jego zastępcy; Sejm ma być zwołany, jeżeli $^1/_3$ posłów sobie tego życzy; namiestnik jest odpowiedzialny wobec Sejmu; ordynacya wyborcza sejmowa ma być zmieniona na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania z odpowiednią reprezentacyą mniejszości, a istniejące kurye mają być zniesione. Wnioskodawcy żądali odesłania tego wniosku do komisyi reformy wyborczej bez pierwszego czytania; to żądanie Izba odrzuciła, wniosek więc będzie regulaminowo traktowany.

Drezno. Ze strony urzędowej zaprzeczają wiadomości o wypadku króla saskiego na manewrach.

Mainau (w W. księstwie badeńskiem). Sędziwy w. ks. badeński, bawiąc tu, zachorował na zapalenie kiszki ślepej. Chorobie towarzyszy gorączka. Sen w nocy jest często przerywany. Puls bardzo przyśpieszony i nieregularny.

Petersburg. *Rjecz* dowiaduje się o angielsko-rosyjskim traktacie, że co się tyczy Afganistanu, Rosya zaniecha dążenia do bezpośredniego dyplomatycznego zastępstwa i porozumiewać się będzie z Afganistanem za pośrednictwem indo-angielskiego rządu. W zamian za to otrzymuje Rosya rozszerzenie swej sfery wpływów w Persyi północnej i Tybecie.

Scheveningen. Pierwsi delegaci konferencyi haskiej obradowali wczoraj nad rezolucyą, jaka ma być przedłożona plenum konferencyi w sprawie zwołania 3 konferencyi pokojowej. Merey przedłożył obszernie umotywowaną poprawkę, według której decyzya co do terminu zwołania konferencyi ma być zastrzeżona rządom. Rezolucyę wraz z poprawką jednomyślnie przyjęto.

Essen. Na kongresie socyalistów niemieckich, odbyła się ożywiona dyskusya w sprawie święcenia 1-go maja. Wielu mówców domagało się zniesienia tej „uroczystości robotniczej“. Inni zaś oświadczali się za jej zachowaniem, twierdząc, że dzięki święceniu 1-go maja, socyaliści odnieśli tak świetne zwycięstwo w Austryi. Ostatecznie uchwalono wniosek referenta, aby w tej mierze stosować się do uchwał poprzednich kongresów.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, na którem przewodniczył lord major, przyjęto wniosek o przedłożenie cesarzowi niemieckiemu z okazyi jego pobytu w Anglii ze strony reprezentacyi miasta prośby, ażeby przyjął w Guildhall adres powitalny w złotej karecie. Dalej postanowiono przystroić uroczyście ulice, któremi para cesarska uda się do Guildhall. Po przyjęciu w Guildhall odbędzie się śniadanie pod przewodnictwem nowego lorda majora.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Na żądanie rządu rosyjskiego, nadesłane przed kilku miesiącami do tutejszego sądu karnego, aresztowała policya dziś zrana 21-letnią Wandę z Krohelskich Dobrodzicką. Głoszą, że rząd rosyjski zażądał aresztowania i wydania jej za to, iż brała udział w zamachu na jenerał-gubernatora Skałłona, dokonanym 5 sierpnia z. r. przy ul. Natolińskiej za pomocą rzucenia 4 bomb. Sędzia śledczy Jendl przesłuchał ją dzisiaj. W lipcu br. wyszła ona za mąż w Krakowie za Dobrodzickiego.

Łódź. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej w sprawie zwalczania cholery. Postanowiono podzielić powiat łódzki na sześć okręgów, w każdym z nich założyć barak choleryczny i ustanowić lekarzy dyżurnych. Na koszta tych zarządzeń wyasygnowano 15 tysięcy rubli.

Łódź. Wczoraj od godziny 11-tej przed południem fabrykę Silbersteina otoczyła policya i wojsko. Do fabryki przybył sędzia śledczy, prokurator warszawskiej Izby sądowej Nabokow i wicegubernator Piotrowicz. Wśród aresztowanych jest robotnik fabryki Silbersteina nazwiskiem Danistacha, który według wyniku wstępnego śledztwa poszlakowany jest o dokonanie morderstwa na osobie Silbersteina.

Łódź. Przy ulicy Stodolnianej odbywało się nielegalne zebranie członków Bundu; policya dowiedziawszy się tem, aresztowała 50 osób. Przy ul. Cegielnianej aresztowano z podobnego powodu 24 osób. Stowarzyszenie „Jedność“, załatwiające zatargi między fabrykantami a robotnikami doprowadziło do porozumienia w wielkiej fabryce Rosenblatta.

Warszawa. W mieszkaniu p. Festenstadta fabrykanta galanteryi niklowej przy ul. Długiej, weszła policya w asystencyi wojskowej z oficerem ochrony na czele i dokonała rewizyi. Zabrano prywatną korespondencyę 17-letniej córki Festenstadta, Barbary, ją zaś samą aresztowano i odstawiono do więzienia.

Rozporządzeniem gubernatora warszawskiego skazano 137 osób na wysiedlenie z granic Królestwa Polskiego do odległych gubernij cesarstwa na cały czas trwania stanu wojennego i wzmocnionej ochrony.

Charków. Gubernator wydał zakaz udziału młodzieży uczącej się w agitacyi wyborczej pod groźbą zamknięcia w więzieniu do 3 miesięcy.

Helsingfors. Jacht cesarski „Sztandar“ ściągnięto wczoraj popołudniu z mielizny. Car przypatrywał się pierwszym ruchom okrętu.

Petersburg. Urzędowo donoszą o wydobyciu jachtu carskiego „Sztandar“. Wczoraj po wyładowaniu z niego węgla i załataniu dziur, uwolniono jacht przy pomocy parowców rosyjsko-baltyckiego Towarzystwa ratunkowego z Rewlu. Jacht będzie odprowadzony do doków w Kronsztadzie.

Kijów. W miasteczku Ładyżynce podczas jarmarku przyszło do bójki między włościanami a wachmistrzem policyi, którego obito; tłum włościan pod dowództwem byłego posła do dumy włościanina Kuczerenki obrzucił kamieniami komisarza policyi i strażników, strażnicy dali salwę i zranili 2 włościan ciężko, a pięciu lekko.

Paryż. Po dokładnem śledztwie nabrały władze w Tulonie przekonania, że pożar w podwórzu arsenału nie powstał z powodu zbrodniczego działania, ale wskutek karygodnej lekkomyślności.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Łodzi, że z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina wszystkich robotników z jego fabryki, w liczbie około 800 umieszczono wczoraj wieczór w więzieniu śledczem. W przędzalniach łódzkich rozpoczął się ponownie strejk.

Teheran. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu ostro krytykowali wybitni deputowani rząd za bezczynność w sprawie o naruszenie granicy perskiej przez Turcyę. Zapowiedzieli oni zarazem rządowi, że jeśli do soboty nic nie zrobi, zwrócą się do ludności z wezwaniem, aby zaopatrzyła się w broń palną i utworzywszy dostateczną siłę zbrojną, sama odparła nieprzyjaciela. Obecni na posiedzeniu zastępcy wielu towarzystw patryotycznych powitali takie wystąpienie posłów z wielkim zapałem.

Przyjechali dnia 20 września. Pp. hr. Lasoccy z Żółkwi. M. br. Dzieduszycki z Brzeżan. Dyr. P. Komornicki z Borysławia. Dyr. Z Lewakowski z Sambora. St. Tauszyński z Bakowioc. J. Grünfeld z Wiednia. P. Onyszkiewicz z Bilcza. L. Gołębska z Czarnolesia. A. Mrozowicki z Rosyi. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa.

Przyjechali dnia 20 września. F. Lesikiewicz i S. Dydyński z Sokala. S. Maresz z Tarnopola. A. Gajewski z Rymanowa. Z. Męski z Dębowca. M. Springer z Rzeszowa. R. Bachowski z Borysławia. M. Leiner E. Falkenau i J. Selbiger z Wiednia. A. Vayhinger z Tarnowa. O. Baborski z Lozówki.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 20 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·26—11·27, na kwiecień 11·81—11·82; żyto na październik 9·60—9·61, na kwiecień 10·10—10·11; owies na październik 8·01—8·02, na kwiecień 8·41—8·42; kukurudza na wrzesień 6·84—6·85, na maj 6·75—6·76. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe.— Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 20 września.

Marki 117.50, renta majowa 96·45, węgierska renta koronowa 92·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 638·50, węg. zakł. kred. 750·00, anglobanku 299·50 unionbanku 538·00, bankvereinu 532·00, länderbanku 423.50, kolei państw. 659·00, lombardy 154.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 611.00, Rima Muranyi 542·75, prag. T. żel. 0000·00 losy tureckie 182·00, ruble 254·—. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.10.

Lwów 20 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557.— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc prem. 110·30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70. 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 94.70—95.40, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93.70, 4% bez podatku (konwers.) 94.30 - 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.23. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.05, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla. Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

53)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Z rozpieczętowaniem listu czekał, aż panna służąca odeszła. Odczytał następnie pismo Zuzanny, podał je Lavironowi, a wsparłszy głowę na dłoni, popadł w głęboką zadumę. Przyjaciele kompozytora, zaniepokojeni jego milczeniem, pochylili się nad listem, skreślonym pewnym, wyraźnym charakterem. Oto treść jego:

„Zastanawiałam się długo i dużo przepłakałam łez od wczorajszego wieczora, Oliwierze. W pierwszej chwili rozżalenia nie chciałam cię już widzieć więcej. Dziś uznaję potrzebę ponownego z tobą porozumienia. Czy zechcesz zadość uczynić temu żądaniu? Nie pogodziwszy się z tobą, byłoby mi trudno wracać do małego domku w Saint-Cloud, dokąd dążyłam raz pierwszy z taką radością. Nie śmiem żądać, iżbyś widział się ze mną u matki mojej. Czy godzisz się, aby spotkanie nasze nastąpiło w ciemnym, odludnym przedsionku kościelnym, gdzie powzięliśmy oboje tak miłe dla serca postanowienie? Mam nadzieję, że wpływ uświęconej miejscowości, siła uroczych wspomnień oddziała kojąco na nasze umysły i ułatwi nam pojednanie. Chcę zawierzyć temu, co powiesz. Wyczerpaną jestem walką, prowadzoną z tobą, z drugimi i z sobą samą. Ulituj się nademną, Oliwierze, ty, którego znałam tak względnym i czułym. Nie wiem, co mi czynić wypada, czego mam się obawiać, na czem opierać nadzieje moje. Czy udzielisz mi szczere wskazówek, jeśli sam rozpatrzyłeś się dostatecznie w położeniu? Czy kochasz mnie jeszcze o tyle, abyś zechciał mieć na względzie mój spokój, jeśli już nie moje szczęście? Kończę uściskiem i łzami. *Suzy.*"

Laviron spojrzał na siedzącego nieruchomie Derstala i rzekł:

— List ten poczciwie, bo szczerze skreślony. Kobieta, która go pisała, niby rozbitek moralny woła ratunku! Należy podążyć jej z pomocą.

— Jestem tego samego zdania — rzekł Derstal — zadość uczynię żądaniu mej żony.

Poszedł do swego pokoju i na ćwiartce listowego papieru napisał tylko słów parę:

„Dziś o piątej w przedsionku kościoła Saint-Louis d'Antin, jak sobie życzyłaś, Zuzanno. Znajdziesz w mem sercu tyle dla ciebie uczucia, ile zechcesz okazać mi ufności. Szczerze ci oddany *Oliwier.*"

Lokajowi zalecił:

— Odpowiedź doręczyć proszę bezzwłocznie pani Derstal. Nie ma czasu do stracenia.

— Za godzinę list pani mieć będzie.

Derstal wrócił do swoich towarzyszy, siedzących z zapalonymi papierosami przed domem, nie chcąc dręczyć się tworzeniem wniosków, powzięcie ostatecznej decyzyi czyniąc zależnem od biegu wypadków, poprowadził przyjaciół do Suresnes brzegiem rzeki.

Stanąwszy we drzwiach przedsionka Saint-Louis, Derstal doświadczył silnego bicia serca. Z Lavironem i Pinchartem rozstał się na rogu ulicy Saint-Lazare. Spojrzawszy na zegarek i widząc, że brak jeszcze pięciu minut do piątej, artysta przypatrywał się uczniom, wychodzącym z liceum ze śmiechem i wesołymi podskokami. Niebawem jednak nie mogąc zapanować nad ogarniającym go niepokojem, Oliwier wszedł do przedsionka. Skierował się w ciemny kącik, gdzie siedział raz pierwszy obok Zuzanny, i nagle, silnie wzruszony, ujrzał ją czarno ubraną, oczekującą już na niego. Na odgłos kroków męża, kobieta, podniósłszy głowę, wstać chciała. Nie pozwolił na to i usiadł obok żony. Milczeli chwil kilka, nie patrząc na siebie, drżenie tylko ich członków świadczyło o doznawanem silnem wzruszeniu. Wreszcie Derstal ujął rękę młodej kobiety, uścisnął ją i rzekł:

— Wdzięczny ci jestem, Suzy, że wysłuchać mnie chciałaś. Dowiodłaś tem, iż nie jesteś względem mnie usposobioną niechętnie.

— Ja? — przerwała Zuzanna — na chwilę nie przestałam pragnąć gorąco, aby harmonia naszego pożycia nie była zakłócona. Niestety, nie odemnie to zależne.

— Tak jest — odpowiedział Derstal z powagą — nie ulegając obcym wpływom, byłabyś najlepszą, najserdeczniejszą towarzyszką... Póki cię samą jedną miałem obok siebie, póki mi ufałaś, łudziłem się nadzieją, że pójdziesz za mną w kierunku moich przekonań i dążności; niebawem inni powodować tobą zaczęli i straciłem odrazu wpływ, mozolnie w twem sercu zdobywany.

— Czyż skazaną jestem, aby wydzierały mnie sobie dwa nieprzejednane, wrogie obozy, czy nie dadzą mi chwili spokoju ci, obok których spodziewałam się pędzić żywot swobodny i szczęśliwy?

Słowa smętnej skargi wzruszyły szczerze Derstala; spojrzał ze współczuciem na żonę i rozrzewniony do głębi duszy, zawołał:

— Ah! gdyby było w mej mocy dać ci ten upragniony spokój, kochana Suzy, możesz zawierzyć, iż gotów byłbym to uczynić kosztem choćby największej ofiary. Powiedz, czego żądasz odemnie, nie cofnę się przed żadnem ustępstwem, zrobię wszystko, co zechcesz, z wyjątkiem wyrzeczenia się mojej wolności osobistej.

— Nie zgodziłbyś się żyć ze mną jak dawniej w domu rodziców moich? — zapytała nieśmiało Zuzanna.

— Nadto był smutny rezultat pierwszej próby, iżbyś chciała ponawiać ją raz drugi. Wiesz dobrze, Suzy, że to wspólne zamieszkanie z rodzicami twymi było początkiem wszystkiego złego.

— Nie mogę temu zaprzeczyć, niestety, i dlatego postanowiłam żyć niezawisłą obok ciebie... Posiadam znaczny majątek; ojciec mój wyposażył mnie hojnie.

— Zbyt hojnie, Suzy — odparł Derstal z uśmiechem — życzę też sobie, w razie gdybyś twój zamiar doprowadziła do skutku, aby dom nasz urządzony był odpowiedcio nie do twego, ale do mojego materyalnego położenia. Upokarzającem dla mnie byłoby utrzymanie moje zawdzięczać żonie. Jeśli chcesz zostać wierną, dozgonną towarzyszką artysty, musisz ograniczyć wydatki, wspaniałe, królewskie biżuterye chować w szufladach. Nie wątpię jednak, że to zrażać cię nie będzie.

— Chętnem sercem przez miłość dla ciebie, Oliwierze, zrobię ofiarę ze zbytkownych nawyknień moich; jakiż ty jednak, mój drogi, dasz mi wzamian dowód przywiązania?

Stawiała to pytanie jakby z wahaniem. Poruszyć zamierzała najdrażliwszą kwestyę; czyniąc dotychczas ustępstwa, miała z kolei stawiać żądania. Jak wielkiej ofiary chciała wymagać od męża, że głos jej drżał a twarz pobladła?

— Ta kobieta — odezwała się Zuzanna z wysiłkiem, nie śmiejąc spojrzeć na męża — ta Ewa Brillant, u której byłeś wczoraj, która wywiera na ciebie wpływ potężny, ja jej się obawiam, przypuszczam, że ona była i będzie przyczyną naszej niedoli. Jej wspomnienie dzieliło cię ze mną, jej śpiew był dla ciebie źródłem natchnienia. Zajęty muzyką, ją masz ciągle na myśli, co znaczy w każdej niemal chwili życia. Z tą despotyczną, tryumfującą rywalką będę musiała staczać nieustanną walkę, bo chociaż łączące was węzły są duchowej wyłącznie natury, tem silniejsze, że czerpane z wrażeń wspólnie zyskiwanego powodzenia, nie mogłabym znieść myśli, iż prawo własności do ciebie dzielić muszę z inną kobietą; zatruwałoby to każdą radość moją, niweczyło wszystkie nadzieje. Nie chcę być zdradzaną nawet z tytułu artystycznych dzieł twoich. Ile razy szedłbyś na próby, mówiłabym sobie w duchu: jej oddaje się w posiadanie! Nie! nie! Stanowiłoby to zbyt straszną męczarnię; nie ścierpiałabym tego!

Spoglądał na nią badawczo; drżała z silnego uniesienia; ręce zaciskała kurczowo, oczy jej błyszczały w ciemności. Kładąc nacisk na każdy wyraz, iżby był lepiej zrozumianym, zapytał:

— Jakież więc odnośnie do niej nakładasz na mnie zobowiązanie?

— Chcę, abyś nie widział się z nią więcej. Żądasz, iżbym dla ciebie poświęciła moją rodzinę; zgoda. Domagam się w zamian, żebyś dla mnie porzucił wykonawczynię dzieł twoich. Odejdę od rodziców, pędzić będę obok ciebie życie takie, jakie ci się spodoba, ale Ewa Brillant nie wystąpi już w żadnej przez ciebie napisanej roli.

Żądanie było jasno, ściśle, niemal brutalnie określono; praktyczna, energiczna Amerykanka wypowiedziała się z całą stanowczością wobec Derstala. Mógł sądzić, że słyszy Brandonów, dyktujących mu swoje ultimatum. Zwiesił głowę na piersi: potrzebował zastanowić się, zanim sformułuje odpowiedź, od której zawisła jego przyszłość. Wyrzeczenie się nieporównanej śpiewaczki, której zawdzięczał tryumf dzieł swoich, było niejako usymbolizowaniem kwestyi dzielącej go z Zuzanną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.